

MATKA BOŻA POCIESZENIA KONTEKST BIBLIJNY I PERSPEKTYWY AKTUALIZACJI

WPROWADZENIE

Refleksja nad tytułem nadawanym Maryi – Pocieszycielka, Matka Boża Pocieszenia – prowadzi nas przede wszystkim do pytania o rozumienie terminu *pocieszenie*. Chrześcijańska bowiem odpowiedź na tajemnicę tych sytuacji, w których człowiek potrzebuje pocieszenia – tajemnicę cierpienia, opuszczenia, niesprawiedliwości czy ostatecznie śmierci – nie może zamykać się jedynie we wzruszeniu czy sympatii.¹ Aby w kulcie maryjnym, czci oddawanej Matce Bożej przez ten tytuł nie poprzestawać jedynie na płytkim psychologizmie, sentymentalizmie czy przejściowej egzaltacji – oderwanych od refleksji teologicznej, a równocześnie codziennego wymiaru życia – należy ukazać go przede wszystkim w świetle rozumienia biblijnego pocieszenia, a następnie umiejscowić w nauczaniu i tradycji Kościoła.

W Biblii Tysiąclecia słowo *pociecha* występuje 44 razy, *pocieszenie* – 3, *pocieszyciel* – 11, zaś *pocieszyć* – 57 razy.² Spróbujmy więc zobaczyć, jak wgląda rozumienie *pocieszenia* najpierw w Starym, a następnie Nowym Testamencie.³

Pocieszenie w Biblii niewiele ma wspólnego z psychologizmem, nie jest propozycją łatwych, szybko łagodzących sytuację człowieka rozwiązań, nie jest chwilowym ukojeniem, przelotną serdecznością czy czułością, jak mogłoby sugerować potoczne doświadczenie i rozumienie. Co więcej, tego typu pocieszenie, będące jedynie przelotnym gestem czy dobrym słowem, często nie tylko nie przynosi ukojenia, a więc pozostaje bezskuteczne, ale staje się jeszcze

¹ Por. G. B e d o u e l l e, *Błogosławieństwo pocieszenia*, tłum. L. R., *Communio* XI 1991 nr 5 (65), s. 89.

² Por. J. F l i s, *Konkordancja Starego i Nowego Testamentu do Biblii Tysiąclecia*, Warszawa (b.r.), s. 958-957.

³ Por. *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1990, s. 690.

większym ciężarem czy nawet źródłem podejrzeń co do czystości intencji tego, kto takie pocieszenie chciał ofiarować. Pokazuje to na przykład postawa Jakuba, który dowie się o rzekomej śmierci ukochanego syna Józefa: „Gdy zaś wszyscy jego synowie i córki usiłowali go pocieszać, nie słuchał pociech, mówiąc: «Już w smutku zejdę za synem moim do Szeolu»” (Rdz 37, 35); reakcja Hioba na słowa przyjaciół: „Zamiast koić, wszyscy mnie dręczycie” (Hi 16, 2), czy postępowanie Chanuna, któremu Dawid przez swoje sługi posłał słowa pociechy z powodu śmierci jego ojca – króla Ammonitów. Chanun znieważył ich, uznając za szpiegów (por. 2 Sm 10, 1-4).

Można powiedzieć, że pocieszenie w Biblii ma charakter *długomyślny* – staje się bowiem nie tyle rozwiązaniem doraźnym, chwilowym, dotyczącym jedynie tu i teraz, ile wskazaniem celu, umocnieniem wobec mających nadejść wydarzeń i doświadczeń, drogą indywidualnej i wspólnotowej nadziei.

DROGI POCIESZENIA W STARYM TESTAMENCIE

Pocieszenie w Starym Testamencie ma różne wymiary, jak różne są doświadczenia w życiu człowieka, w których potrzebuje on ukojenia i nadziei. Wydaje się jednak, iż Stary Testament w sposób podstawowy podkreśla, iż pocieszenie jest koniecznością, stałym oczekiwaniem człowieka wynikającym z jego sytuacji egzystencjalnej, w której znalazł się po grzechu – oddziela on go zarówno od Boga, jak i od innych ludzi, co prowadzi w konsekwencji do poczucia całkowitego osamotnienia i opuszczenia ze strony Stwórcy. Ta sytuacja ukazywana jest w Starym Testamencie zarówno w odniesieniu do pojedynczego człowieka, jak i całego narodu izraelskiego. Stąd też jeden z najpiękniejszych fragmentów o pocieszeniu pojawiający się w Księdze Izajasza, której rozdziały 40-55 zostały nazwane Księgą Pocieszenia Izraela: „«Pocieszcie, pocieszcie mój lud!» – mówi wasz Bóg. Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, a nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób, za wszystkie swe grzechy” (Iz 40, 1-2)⁴. Słowa te są zapowiedzią powrotu do ojczyzny, czasu, gdy Bóg okaze swe miłosierdzie i zmiłowanie. Równocześnie pozostają one zapowiedzią wydarzeń, które sięgają ponad wymiar jedynie historyczny i doczesny.

Oczekiwanie na pocieszenie związane jest także z wołaniem sprawiedliwego, nie mogącego zrozumieć niedoli, cierpienia i ucisku, które stały się jego udziałem. Zachowując wierność Panu i Jego słowu, równocześnie wyczekuje pocieszenia, o nie prosi, by przez pocieszenie objawiła się moc i wielkość Boga, a równocześnie sprawiedliwy, doznający utrapienia, przynajmniej częściowo zrozumiał swoją sytuację, która pozostaje dla niego tajemnicą:

⁴ Por. Lm 1, 2; Lm 2, 13.

„Zesłałeś na mnie wiele srogich utrapień,
 lecz znowu przywrócisz mi życie
 i z czeluści ziemi mnie wydobędziesz.
 Pomnóż moją godność
 i pociesz mnie na nowo!” (Ps 71, 20-21)⁵.

Starotestamentalna odpowiedź na te oczekiwania wskazuje różne drogi, na których człowiek doświadcza prawdziwego pocieszenia. Pocieszeniem jest ofiarowane przez Boga słowo, będące znakiem Jego bliskości, obecności i działania. Słowo Boże czytane, powtarzane i rozważane ma moc, która daje pewność, ożywia, przynosi ufność w zmiłowanie i miłosierdzie, którego potrzebuje zarówno cały naród, jak i pojedynczy człowiek: „Pociechę bowiem mamy w księgach świętych, które są w naszych rękach” (1 Mch 12, 9). Stąd też przed bitwą z przeważającymi siłami pogan pod wodzą Nikanora, Machabeusz dodaje ducha swoim żołnierzom na podstawie Prawa i Proroków, przypomina o pomocy Nieba, której doznawali poprzednio tyle razy, wspominając bitwy, przez które przeszli⁶, napełnia ich serca nowym zapałem: „Kiedy każdy z nich uzbroił się nie tyle tą pewnością, jaką daje tarcza i włócznia, ile pociechą zawartą w dobrych słowach” (2 Mch 15, 11).

Wierność Bożemu słowu i jego rozważanie stają się pomocą i nadzieją w ucisku, źródłem mocy w prześladowaniu, pocieszeniem wobec tych, którzy ubliżają i poniżają. Przynosi bowiem pewność odwiecznych wyroków Bożych, długotrwałego działania Bożego, które sięga dalej niż ludzka złość i zuchwałość, mająca wobec Boskich zamysłów jedynie wymiar przelotny i nietrwały:

„W moim ucisku to pociecha dla mnie,
 że Twoja mowa obdarza mnie życiem.
 Ludzie zuchwali bardzo mi ubliżają,
 ale ja nie odstępuję od Twojego Prawa.
 Przypominając sobie Twe wyroki odwieczne,
 Panie, doznaję pociechy” (Ps 119, 50-52).

Słowo Boże przynosi w końcu pewność, staje się gwarancją niezachwianej ufności w Boże zmiłowanie, w miłosierdzie, w którym nawet kara jest zapowiedzią wybawienia:

„Ustaje we mnie dusza [dążąc] ku Twemu zbawieniu;
 pokładam ufność w Twoim słowie.
 Ustają moje oczy [spoglądając] ku twemu słowu:
 Kiedyż mię pocieszysz?” (Ps 119, 81-82);
 „Słowa Pan zabrzmiały zmiłowaniem i pociechą” (Za 1, 13).

⁵ Por. Ps 86, 17.

⁶ Por. Mch 15, 8-10.

Pocieszeniem w Starym Testamencie jest Boża łaska i ona jest podstawą, a równocześnie wypełnieniem Bożych obietnic: „Niech Twoja łaska stanie mi się pociechą, zgodnie z obietnicą, daną Twemu słudze” (Ps 119, 76).

Pocieszeniem jest także wspomnienie Bożego działania, które daje pewność Bożej ingerencji i wsparcia w przyszłości: „Przypominając sobie Twoje wyroki odwieczne, Panie, doznaję pociechy” (Ps 119, 52).

Mimo iż w taki sposób możemy przedstawić źródła pocieszenia w Starym Testamencie, to jednak we wszystkich omówionych tekstach widoczna jest jedna myśl – prawdziwym pocieszeniem, niosącym pewność i nadzieję, wynikającą z ostatecznego celu i sensu, a nie spraw i rzeczy, które są przemijające i nie mogą być gwarancją ani oparciem dla człowieka, jest jedynie Bóg – to On przemawia i jest obecny w swoim słowie, On sam jest łaską, On sam działa w życiu narodu i pojedynczego człowieka. Jeżeli przedstawione teksty mówiły o tym w sposób niejako pośredni, to większość tekstów Starego Testamentu wskazuje na ten fakt bezpośrednio, opisując pociechę Boga, która jest samym Bogiem. W sposób szczególny jest to widoczne we wspomnianych już wcześniej tekstach z Księgi Izajasza, tworzących Księgę Pocieszenia Izraela:

„Zabrzmićcie radosnym śpiewaniem
wszystkie ruiny Jeruzalem!
Bo Pan pocieszył swój lud,
odkupił Jeruzalem.
Pan obnażył swoje ramię święte
na oczach wszystkich narodów;
i wszystkie krańce ziemi zobaczą
zbawienie naszego Boga” (Iz 52, 9-10)⁷.

W tekstach biblijnych pojawiają się różnego rodzaju antropomorfizmy ukazujące, za czym tęskni serce człowieka – pociecha Boga, którą jest On sam, określana jest przez obrazy wskazujące to, co zwykle po ludzku z pociechą, ukojeniem, uciszeniem bólu kojarzymy: delikatną czułość, dobroć, zmiłowanie, miłosierdzie, przebaczenie, współczucie. Ich wielkość ukazywana jest przez wzruszające opisy, dotyczące codziennego ludzkiego doświadczenia i ludzkich relacji. Pojawiają się więc przedstawienia matki pocieszającej swoje dziecko: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy” (Iz 66, 13); Ojca, który pociesza swego syna, gdyż miłuje pierworodne dziecko: „Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzą. Przywiodeę ich do strumienia równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim synem pierworodnym” (Jr 31, 9); pasterza, który czuwa nad swymi owcami i chroni je przed niebezpieczeństwem:

⁷ Por. Iz 12, 1; Iz 49, 13-15.

„Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulękę,
bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja łaska
są tym, co mnie pociesza” (Ps 23, 4);
czy w końcu żarliwego w swej miłości oblubieńca i małżonka, który na
powrót przyjmuje odrzuconą żonę, powracając do źródła pierwszej miłości:
„I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg:
Na krótką chwilę porzuciłem ciebie,
ale z ogromną miłością cię przygarne.
W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze,
ale w miłości wieczystej
nad tobą się ulitowałem,
mówi Pan, twój Odkupiciel” (Iz 54, 7-8).
Sam Bóg niesie więc pociechę, wybawienie, którego wyczekuje i naród,
i każdy poszczególny człowiek. Jego dzieło ma ostatecznie urzeczywistnić za-
powiadany w Starym Testamencie tajemniczy Wysłannik:
„Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim,
by opatrywać rany serc złamanych
i zapowiadać wyzwolenie jeńcom
i więźniom swobodę;
aby obwieszczać rok łaski Pańskiej, (...)
aby pocieszać wszystkich zasmuconych,
by rozweselić płaczących na Syjonie,
aby im dać wieniec zamiast popiołu,
olejek radości zamiast szaty smutku,
pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu” (Iz 61, 1-3).

NOWOTESTAMENTALNE WYPEŁNIENIE OCZEKIWANIA NA POCIESZENIE

Nowy Testament przynosi wypełnienie i rozwinięcie starotestamentalnego rozumienia pocieszenia, spełnienie starotestamentalnych oczekiwań i zapowiedzi.

Kantyk Zachariasza wskazuje na wypełnienie się tego wszystkiego, co zawierało się w starotestamentalnym oczekiwaniu pocieszenia: Bóg nawiedza i wyzwala swój lud – jest prawdziwie wśród niego obecny; wybawia sprawiedliwego, okazuje miłosierdzie grzesznikom – prowadzi do pojednania; zaprasza ludzi do wspólnoty z sobą, w której będą przebywać z Nim bez lęku. Symeon – określany jest jako „człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim” (Łk 2, 25) – wskaże na wypełnienie

starotestamentalnego oczekiwania pociechy, oczekiwania na samego Boga, na pocieszenie najgłębsze, jakim jest zbawienie: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów” (Łk 2, 29-31).

Na wypełnienie się obietnicy Bożego pocieszenia w Jezusie wskaże też Jan Chrzciciel: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). W końcu, o sobie jako wypełnieniu oczekiwanego pocieszenia, które jest obecnością Boga wśród swojego ludu, będzie mówił sam Jezus. Komentując prorocstwo Izajasza, powie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21). Tajemnica pocieszenia, do której prowadzą wypowiedzi Starego i Nowego Testamentu, w sposób ścisły łączy się więc z tajemnicą Wcielenia – obecnością Boga wśród swojego ludu, będącą jednocześnie obecnością przy każdym człowieku, który osobiście doświadcza przebywania z Bogiem. Równocześnie wiąże się także z tajemnicą Odkupienia – pojednania i powrotu do Boga. W wymiar tych tajemnic zostaje włączone również błogosławieństwo Jezusa: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5, 4).

Podstawy teologii pocieszenia, na które powinniśmy zwrócić uwagę, rozważając maryjny tytuł Matki Bożej Pocieszenia, kładzie święty Paweł⁸. Czyni to szczególnie w Drugim Liście do Koryntian, chociaż pewne ważne sugestie, dotyczące rozumienia tego zagadnienia przez Apostoła, odnajdziemy także w innych jego pismach. Pocieszenie, podkreśla Apostoł, jest darem Boga, ma więc wyraźny wymiar darmowości i życzliwości. Bóg nazywany jest przez Apostoła „Bogiem wszelkiej pociechy” (2 Kor 1, 3), „Pocieszycielem pokornych” (2 Kor 7, 6). Pocieszenie jest darem Ojca, udzielanym przez Jezusa Chrystusa. Święty Paweł pisze w pozdrowieniu początkowym: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy. Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu” (2 Kor 1, 3-4). Ta pociecha wypływa z udziału w cierpieniach Chrystusa; złączony z Nim przez chrzest człowiek doznaje równocześnie pociechy i nadziei, które przynosi radość Zmartwychwstania. Widać tu więc wyraźnie, że pociecha nie ma wymiaru psychologicznego, czy tym bardziej sentymentalnego, ale staje się udziałem w misterium Chrystusa – tajemnicy Wcielenia, w której przyjęta zostaje cała rzeczywistość człowieka wraz z jego cierpieniem, i tajemnicy Odkupienia, w której rozpoznaje on swe życie w wymiarze pojednania i perspektywie zmartwychwstania do wiecznego przebywania w miłości z Bogiem. Święty Paweł pisze o tym zarówno w Drugim Liście do Koryntian: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy” (2 Kor 1, 5), jak również ta pociecha i nadzieja zostaje podkreślona w liście skierowanym do Hebrajczyków. Jest

⁸Por. Y. de A n d i a, *Bóg wszelkiej pociechy. Pociecha filozofii a pocieszenie profetyczne*, tłum. L. Balter, *Communio R.* XI 1991 nr 5 (65) s.106-108; *Słownik teologii biblijnej*, s. 691.

to nie tylko chwilowe ukojenie, ale pociecha wkraczająca w wieczność, w przeznaczenie człowieka i wybranie do bycia z Bogiem, któremu wierzący zaufał, któremu służy swoimi czynami i miłością: „Abyśmy (...) mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, [kotwicy], która przenika poza zasłonę gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się *arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka*” (Hbr 6, 19). Pocieszenie ma więc wymiar eschatologiczny.

Pociecha płynąca od Boga, będąca zapewnieniem, ale także doświadczeniem Jego łaski i miłości, jest równocześnie czymś żywo oddziałującym na życie wiernych. Staje się ona, jak pisze święty Paweł – gdy zostanie przyjęta z wiarą – umocnieniem w codzienności; jest nadzieją przyszłości, ale również doświadczaną bardzo mocno terażniejszością: „Sam zaś Pan nasz, Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i nich utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie!” (2 Tes 2, 16).

Należy tu podkreślić jeszcze jeden element, na który zwraca uwagę święty Paweł: otrzymane pocieszenie, będące darem Bożym, Jego miłością, a więc samym Bogiem, nie może być zatrzymane tylko dla siebie. Apostoł wielokrotnie powtarza – otrzymał pocieszenie, by to pocieszenie dawać, by nim się dzielić. Bóg ofiarowuje sam siebie człowiekowi, ale po to, by dar Boży niósł on dalej: „Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1, 4); „Ale gdy znosimy udręki – to dla pociechy i zbawienia waszego; a gdy pocieszani jesteście – to dla waszej pociechy sprawiającej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy” (2 Kor 1, 6).

Do takiego przyjęcia Bożego pocieszenia Apostoł zachęca również adresatów swoich listów – ten, kto otrzymał dary, winien wykorzystywać je dla dobra wspólnoty, szczególnie tych, którzy są w niej najbardziej potrzebujący, zwłaszcza pod względem duchowym: „Ten zaś, kto prorokuje, nich mówi ku zbudowaniu ludzi, ku ich pokrzepieniu i pocieszce” (1 Kor 14, 3); „Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi” (1 Tes 5, 14). Pocieszenie ma więc wymiar wspólnotowy. Jest jednym z narzędzi, które buduje Kościół i jego wewnętrzną jedność. Przynosi umocnienie dla tych, którzy są najsłabsi, którzy potrzebują szczególnego wsparcia i pomocy, by wytrwać w wierze i nie pogрузić się w zwątpieniu. Pocieszenie jest równocześnie swoistą szkołą ascezy, uczy bowiem cierpliwości i wrażliwości na potrzeby innych członków Kościoła. Ofiarowana bowiem przez Boga miłość, przyjęta jako dar pocieszenia, realizuje się w codziennej miłości.

Równocześnie święty Paweł zwraca uwagę, że wiara i miłość, które wypływają z Boga i do Niego prowadzą, są – dla samej wspólnoty wiernych, każdego

z jej członków, jak i dla tych, którzy do niej przychodzą – również radością i umocnieniem, a więc niosą pocieszenie. Wyływa ono z uświadamianego sobie wciąż na nowo celu wspólnej wędrówki, wielkości otrzymanych darów, a także dostrzegania przyjętej łaski Bożej, przyjętego daru Boga, który może w połączeniu z ludzką wolnością przynosić owoce. Dlatego też święty Paweł wielokrotnie pisze o pocieszeniu i umocnieniu, jakiego doznał, widząc wiarę chrześcijan czy też słysząc o niej od swoich współpracowników: „Z wielką ufnością odnoszę się do was, chlubię się wami bardzo. Pełen jestem pociechy, opływam w radość w każdym ucisku” (2 Kor 7, 4)⁹.

MATKA BOŻA POCIESZENIA W TEOLOGII ŚW. BERNARDA Z CLAIRVAUX

Odwołując się do tradycji Kościoła, rozumienie tytułu Matki Bożej Pocieszenia – Pocieszycielki spróbujemy wyjaśnić, odnosząc się do nauczania św. Bernarda z Clairvaux. Nie jest to wybór przypadkowy. O jego nauczaniu, z którego w dziedzinie mariologii czerpać będzie wielu późniejszych autorów, cytując czy powołując się na jego sformułowania, Papież Pius XII pisał w encyklice *Doctor mellifluus*, ogłoszonej w ósme stulecie śmierci św. Bernarda: „Z tą żarliwą miłością do Chrystusa łączyła się najbardziej tkliwa i pełna słodczy pobożność względem Jego wzniosłej Rodzicielki, której jako najbardziej kochającej Matce odwzajemniał się miłością i względem której żywił przeogromną cześć. (...) I wydaje Nam się, że nie możemy lepiej zamknąć tej encykliki, jak słowami Doktora Miodopłynnego, wzywając wszystkich, aby codziennie z ogromną żarliwością wzbudzali w sobie pobożną miłość do łaskawej Bożej Rodzicielki, a także, by usilnie naśladowali jej wspaniałe cnoty – każdy we właściwy mu sposób, stosownie do warunków swojego własnego życia”¹⁰.

Tytuł Pocieszycielki nadawany Maryi w rozważaniach św. Bernarda nie jest czymś wyizolowanym z refleksji teologicznej. Rozpatrując pocieszenie niesione przez Maryję, sytuuje je po pierwsze, bardzo mocno w biblijnym kontekście rozumienia tego terminu; po drugie, łączy je spójnie i całościowo z innymi dziedzinami teologii, odnajdując niejako ich wymiar w pocieszeniu. Św. Bernard idzie bardzo wyraźnie w swoim rozumieniu pocieszenia, które daje Maryja jako Pocieszycielka, po linii św. Pawła, chociaż nie odwołuje się do niego bezpośrednio. W jego kazaniach znajduje szczególnie odbicie nauczanie Apostoła, który wskazywał na otrzymane pocieszenie nie tylko jako dar dla pojedynczego człowieka czy nawet całej wspólnoty, ale jako zobowiązanie i za-

⁹ Por. Flm 0, 7; 1 Tes 3, 7; 2 Kor 7, 13.

¹⁰ Pius XII, *Doctor mellifluus*, w: Św. Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, tłum. I. Bobicz, Warszawa 2000, s. 20-21.

danie. Ten, kto otrzymał pocieszenie, ten, kogo udziałem stała się Boża łaska, nie może pocieszenia zatrzymywać dla siebie, ale powinien dzielić się nim z innymi – umacniać ich tym pocieszeniem, którym jest sam Bóg. W sposób szczególny to stwierdzenie odnosi się do Maryi, która najpełniej Bożego pocieszenia doświadczyła jako Matka Syna Bożego; Tego, w którym wypełniła się obietnica Bożego pocieszenia. Święty Bernard ujmie to w następujących słowach: „Wnętrznosci Maryi przeszły w uczucie miłości – te wnętrznosci, w których w ciągu dziewięciu miesięcy cieleśnie spoczywała Najwyższa, bo z Boga będąca, Miłość”¹¹. W kazaniu na Wniebowzięcie ukaże więc Maryję jako dawczynię darów, niosących człowiekowi pocieszenie: „Święta zatem Dziewica, wstąpiwszy do nieba, sama też od siebie będzie udzielała darów ludziom. I dlaczegożby nie miała udzielać? Przecież nie może Jej ani władzy brakować, ani chęci. Jest Niebios Królową; jest miłosierna; jest ponadto Matką Jednorodzonego Syna Bożego”¹².

Stąd też bardzo daleko idące słowa św. Bernarda, pozostające jednak w zasadniczej zgodzie z tym, co o pocieszeniu mówi św. Paweł – ten, kto został obdarowany, w tym obdarowaniu ma uczestniczyć, a równocześnie powinien przekazywać je dalej. Najbardziej przecież stwierdzenie to dotyczy Matki Bożej – „pełnej łaski”, a więc pełnej wszelkiego pocieszenia: „Wreszcie Maryja stała się *wszystkim dla wszystkich* (por. 1 Kor 9, 22), mądrym i głupim stała się dłużniczką w najobfitszej miłości. Wszystkim rozwarła łono miłosierdzia, aby wszyscy mogli czerpać z Jej pełni – niewolnik odkupienie, chory uzdrowienie, smutny pocieszenie, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, anioł wesele, wreszcie cała Trójca Święta chwałę, a Osoba Syna substancję ciała ludzkiego, aby nie było nikogo, *kto by się mógł zakryć od gorącości Jej*” (Ps 18, 7)¹³.

Równocześnie jednak św. Bernard, którego kazania pozostają głęboko zakorzenione w Biblii, wskazuje na różne aspekty biblijnego pocieszenia, które związane są z Maryją. Mimo pewnych, mogących razić współczesnego czytelnika, przerysowań, tytuł Pocieszycielki – mniej lub bardziej wyraźnie – ma swoje zakorzenienie w jedynym i ostatecznym pocieszeniu, którym jest sam Bóg, przychodzący do człowieka ze swoją łaską w Jezusie Chrystusie. Święty Bernard wskazuje więc, co postaramy się przedstawić, następujące aspekty tego pocieszenia, które niejako zawierają się w tytule Matki Bożej Pocieszenia – Pocieszycielki, nadawanym Maryi:

¹¹ Św. Bernard z Clairvaux, *Na wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Kazanie I: O podwójnym, Chrystusa i Maryi przyjęciu*, w: tenże, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 129.

¹² Tamże, s. 129.

¹³ Św. Bernard z Clairvaux, *Na niedzielę w oktawie wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Kazanie o dwunastu przywilejach Najświętszej Maryi Panny*, w: tenże, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 158.

- wskazuje Ona na Chrystusa, który w swym miłosierdziu przynosi grzeszemu człowiekowi odpuszczenie win, a więc przywraca zerwaną więź z Bogiem, przynosi uwolnienie od ludzkiej udręki i zła;
- wskazuje ostateczny cel naszej drogi i możliwość dojścia do tego celu, mimo trudności, które czekają na człowieka, i stanowi na tej drodze pomoc i umocnienie;
- w tajemnicy Wniebowzięcia staje się zapowiedzią ostatecznego wypełnienia losu człowieka w szczęśliwym przebywaniu z Bogiem.

Odniesienie do misterium Wcielenia i Odkupienia

Święty Bernard, mówiąc o Maryi jako Pocieszycielce, wskazuje, że daje Ona człowiekowi to pocieszenie, które sama otrzymała w obfitości jako pełna łaski – daje Chrystusa. Stąd też jedno z najpiękniejszych kazań Bernarda poświęcone jest tajemnicy Zwiastowania – Maryja jest Pocieszycielką nie tyle ze względu na samą siebie, ale dlatego że dzięki Jej osobistej zgodzie, Jej wypowiedzianemu w ludzkiej wolności: „Niech mi się stanie”, na świat przychodzi prawdziwe Pocieszenie i Wyzwolenie, którego oczekują ludzie – to zapowiadane w prorocztwie Izajasza, do którego dyskretnie nawiązuje Bernard: „W Twej krótkiej odpowiedzi mamy znaleźć ochłodę, abyśmy wrócili do życia. Błaga Cię o to ze łzami, Panno Pobożna, Adam z nieszczęśliwym potomstwem swoim z raju wygnany; błaga Cię Abraham, błaga Dawid. (...) Tego oczekuje świat cały, leżąc u stóp Twoich. I słusznie, ponieważ na ustach Twoich zawisło pocieszenie nieszczęśliwych, odkupienie niewolników, wyzwolenie skazańców, wreszcie zbawienie wszystkich synów Adamowych, całego rodzaju Twego. Daj, Dziewico, odpowiedź najrychlej. O Pani, wyrzeknij słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłanie, czekają sami nawet niebios mieszkańcy! (...) Jeśli więc sprawisz, że *usłyszysz głos Twój*, On sprawi, że *ogłądać będziesz zbawienie nasze* (Ba 4, 24; Łk 2, 29). Czyż to nie jest to samo, czegoś szukała, do czegoś wzdychała; o co dniami i nocami błagalnie się modliłaś?”¹⁴.

Podobnie jak Maryja otrzymała wieść radosną: „Słyszałaś, Dziewico, o czym; słyszałaś o sposobie; i jedno, i drugie cudowne; i jedno, i drugie radosne. *Raduj się wielce, córko Syjonu, wykrzykuj, córko Jeruzalem* (Za 9, 9)”¹⁵, tak dzięki Jej odpowiedzi ta wieść i rzeczywistość radosna ma być ofiarowana wszystkim ludziom: „A ponieważ słuchowi Twemu dana jest radość i wesele, niechże i my usłyszemy od Ciebie odpowiedź radosną, której pożądamy, aby się *rozradowały*

¹⁴ Św. Bernard z Clairvaux, *Pochwały Dziewicy Matki. Homilia IV*, w: tenże, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 79.

¹⁵ Tamże, s. 78.

nareszcie *kości ponizone* (Ps 50, 10). Usłyszałaś – powiadam – o czynie, i uwierzyłaś; uwierzysz też i w sposób, o jakim słyszałaś”¹⁶.

Maryja jest więc Pocieszycielką nie sama przez siebie, ale przez to, że wskazuje na swego Syna, przynoszącego zbawienie i odpuszczenie grzechów.

Ten wymiar pocieszenia, którym jest odpuszczenie grzechów, darowanie win – pojawiający się w Starym Testamencie, potem w Nowym – święty Bernard kilkakrotnie podkreśla w swoich kazaniach. Maryja staje się pocieszeniem dla Adama i Ewy, jak obrazowo pisze Święty, ze względu na swego Syna i wskazując na Niego: „Ciesz się, ojcze Adamie, a zwłaszcza ty, o matko Ewo, raduj się! Jakaście byli wszystkich rodzicami, tak staliście się wszystkich mordercami i – co straszniejsza – wprzód mordercami niż rodzicami. Cieszcie się, powiadam, oboje z Córki i to takiej Córki”¹⁷.

Św. Bernard przypomina zasadniczą prawdę o ludzkiej kondycji – mówi o dotyczącym człowieka doświadczeniu grzechu, który oddala go od Boga, skazuje na samotność bez Boga; przy czym człowiek o własnych siłach nie może przekroczyć tej samotności – inicjatywa Boga pozostaje zawsze pierwsza. Na tę Bożą miłość, wyjście ku człowiekowi z przebaczeniem, miłosierdziem i zmiłowaniem wskazuje Maryja. To Ona, która z ufnością odpowiada Bogu: „Oto Ja służebnica Pańska” (Łk 1, 38), daje pocieszenie, jednocześnie ucząc ufności, wskazując na możliwość ponownego zjednoczenia człowieka z Bogiem. Uwalnia ono od samotności i wyobcowania, które spowodował grzech, a jego skutków grzesznik doświadcza w swojej codzienności. Równocześnie wskazuje Ona na godność człowieka – podobnie jak od Maryi, Jej ludzkiej wolności zależała zgoda na Boży dar, tak człowiek pozostaje wciąż wolny w przyjęciu Bożej propozycji. Pocieszeniem więc jest przebaczenie, ale pocieszeniem jest również wskazanie ludzkiej godności i wolności.

Pomoc w ziemskiej wędrówce

Spojrzenie na Maryję, jak powie św. Bernard, nie tyle powinno nas zatrzymywać na Niej samej, ile prowadzić do Chrystusa, jak bowiem wielka i godna podziwu jest chwała Maryi i Jej wywyższenie, tak jeszcze bardziej godne podziwu i uwielbienia jest uniżenie się Boskiego majestatu po to, by pocieszyć grzesznego człowieka przez obecność przy nim: „Daleko bowiem większym wydaje się być cudem to, że Syn Boży stał się *mało co mniejszym od aniołów* (Ps 8, 6; Hbr 2, 7), niż to, że Boża Matka została nad aniołów wyniesiona. Jego bowiem wyniszczenie stało się dla nas napełnieniem; Jego boleści są rozkoszami świata.

¹⁶Tamże, s. 78.

¹⁷Św. Bernard z Clairvaux, *Pochwały Dziewicy Matki. Homilia II*, w: t e n ż e, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 42.

Wreszcie On, *będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego my bogatymi byli*” (2 Kor 8, 9)¹⁸.

Tak więc spojrzenie na Maryję, szukanie u Niej pocieszenia, jest szukaniem Chrystusa – święty Bernard wyraźnie zwraca tu uwagę nie tyle na psychologiczny wymiar pocieszenia, którym jest chwilowe załagodzenie bólu, ale wymiar ostateczny – odnalezienie celu egzystencji człowieka. Pocieszenie jest umocnieniem na drodze życia i w tym kontekście należy patrzeć na proponowany przez Bernarda tytuł Maryi jako Gwiazdy Morskiej – Gwiazdy, która nie prowadzi do siebie, ale wskazuje drogę do Celu, którym jest Chrystus, Jej światło stanowi tylko Jego odbicie. Wpatrując się w Maryję, oczekujemy wsparcia od Tego, ku któremu prowadzi. Św. Bernard w sposób przenikliwy i realistyczny przedstawia te dziedziny egzystencji, w których człowiek w sposób szczególny potrzebuje pomocy i wsparcia. Zasadnicze doświadczenie ułomności, związanej z grzesznością, domaga się od człowieka po pierwsze, uznania w prawdzie swego położenia; po drugie, szukania drogi wyjścia – nie zwątpienia, nie rozpacz, ale pocieszenia, które jest konkretną pomocą. Wobec doświadczanych pokus, które Bernard szczegółowo wymienia: pychy, przesadnej miłości własnej, zazdrości, gniewu, chciwości, przyjemności cielesnych i wynikającej z nich największej pokusy niszczącej serce człowieka – smutku i rozpacz, zwątpienia w miłosierdzie Boże – należy zwracać się do Gwiazdy Morskiej: „O, ktokolwiek jesteś, jeżeli widzisz, że w biegu doczesnego żywota wśród burz raczej i nawałnic się miotasz, aniżeli chodzisz spokojnie po ziemi, nie odwracaj oczu od blasku tej Gwiazdy, jeśli nie chcesz, by cię burze pochłonęły. Jeżeli podnoszą cię wiatry pokus, jeżeli wpadasz na ostre kamienie dolegliwości, spoglądaj na Gwiazdę, wzywaj Maryję. Jeżeli miotają tobą nawałnice pychy, a może wygórowanej miłości własnej, a może zazdrości – spoglądaj na Gwiazdę, wzywaj Maryję (...) W niebezpieczeństwach, w utrapieniach, w wątpliwościach o Maryi myśl, Maryję wzywaj. Niech ci Ona nie schodzi z ust, niech nie odstępować od serca; i byś mógł uprosić pomocnego Jej wstawiennictwa, nie spuszczać z oka wzoru Jej postępowania. (...) Gdy Ona cię podtrzyma, nie upadniesz; gdy wstawia się, nie potrzebujesz się lękać; gdy przewodzi, nie zaznasz znużenia; gdy łaskę ci wyświadczy, dojdiesz do celu”¹⁹. Na to, iż tak należy rozumieć słowa św. Bernarda, wskazuje inne z kazań, w który pojawiają się te same obrazy, ale Ten, który jest pomocą, zostaje wskazany wyraźniej: „Przychodzi bowiem chciwość i zdobywa sobie we mnie siedzibę; chełpliwość chce nade mną zapanować; pycha chce mi być królem. Rozwią-

¹⁸ Św. Bernard z Clairvaux, *Na wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Kazanie IV: O czterech dniach Łazarza i wielbieniu Dziewicy*, w: t e n ż e, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 148.

¹⁹ Św. Bernard z Clairvaux, *Pochwały Dziewicy matki. Homilia II*, w: t e n ż e, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 55-56.

złość mówi: ja królować będę! Miłość własna, uwłaczanie bliźniemu, zazdrość i gniew walczą we mnie o mnie samego, ażeby się wydało, na czyją najbardziej przechyliam się stronę. Ja zaś sprzeciwiam się, ile mogę; stawiam opór w miarę, jak otrzymuję pomoc. Pana mego, Jezusa przywołuję; dla Niego bronię siebie, ponieważ uznaję się być w Jego prawnym posiadaniu. Wyznaję Go jako Boga, wyznaję Go jako Pana nad sobą, i mówię: Nie mam króla, jeno Pana Jezusa! Przybądź zatem Panie, rozprosz wrogów mocą Twoją, a będziesz we mnie królowa, boś Ty Sam Królem moim i Bogiem moim”²⁰.

Rozpamiętywanie postawy Maryi, wzywaniu Jej jako Pocieszycielki, ma prowadzić do Jej Syna, do chwały Jezusa: „by wspomnienie tej Panny nie tylko pobożne rozbudzało uczucia, ale i budowało obyczaje, zachęcając do postępu w doskonałości, ku czci i chwale Jej Syna a naszego Pana, który jest *błogostawiony ponad wszystko Bóg na wieki* (por. Rz 9, 5). Amen”²¹.

Dary, pocieszenie, które daje Maryja, jak podkreśla św. Bernard, pochodzą od Chrystusa: „Niechże się więc objawi światu zmiłowania Twego *łaska*, jaką *znalazłaś u Boga* (Łk 1, 30); wyjednaj Twymi świętymi prośbami winowajcom przebaczenie, chorym uzdrowienie, małodusznym umocnienie, strapionym pocieszenie, będącym w niebezpieczeństwie pomoc i oswobodzenie. W tym też dniu uroczystym i radosnym niech udzieli przez Cię, Królowo Łagodna, darów Swej łaskowości sługom ze czcią imię Maryi wzywającym, Jezus Chrystus Syn Twój i Pan Nasz, który jest *nad wszystkim Bóg błogostawiony na wieki* (Rz 9, 5). Amen”²² Do Chrystusa też, będącego prawdziwym i ostatecznym Pocieszeniem, *Bogiem błogostawionym na wieki*, dary te mają prowadzić wiernych wzywających Pocieszycielki. „Pełna łaski” wskazuje bowiem na Tego, którego imieniem jest łaska – na samego Boga.

Zapowiedź chwały człowieka

Św. Bernard w swojej refleksji o Maryi zwraca jeszcze uwagę na inny aspekt pocieszenia, który pojawił się w listach św. Pawła – pocieszeniem dla człowieka jest nadzieja wiecznego życia z Bogiem. W sposób szczególny ten wymiar pocieszenia związany jest z Maryją, która jako pierwsza z ciałem i duszą została wzięta do nieba. Pociesza nas, wskazując, że naszą ojczyzną, celem i powołaniem jest niebo; tam też razem z Nią będziemy. Ona nas w drodze do Bożego Króle-

²⁰ Św. Bernard z Clairvaux, *Pochwały Dziewicy matki. Homilia IV*, w: tenże, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 73.

²¹ Św. Bernard z Clairvaux, *Na wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Kazanie I: O podwójnym, Chrystusa i Maryi przyjęciu*, w: t e n ż e, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 131.

²² Św. Bernard z Clairvaux, *Na wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Kazanie IV: O czterech dniach Łazarza i wielbieniu Dziewicy*, w: t e n ż e, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s.154.

stwa poprzedza, a równocześnie wspiera w tej wędrówce: „Tamtego królestwa szukajmy, do którego dziś doszła Najświętsza Maryja. Skoro doń należymy jako obywatele, zaiste słuszną jest rzeczą, ażebyśmy nawet na wygnaniu, nawet *nad rzekami Babilonu* (Ps 136, 1) wspominali Ją, cieszyli się Jej radością, uczestniczyli w Jej weselu, a zwłaszcza w tym, którym dziś tak hojnie *uwesela królestwo Boże* (por. Ps 45, 5). (...) Poprzedziła nas nasza Królowa, poprzedziła i z taką chwałą została przyjęta, że sługi ufnie idą za Panią. (...) Pielgrzymowanie nasze wysłało naprzód Orędowniczkę, która jako Matka Miłosierdzia, pokornie a skutecznie sprawy zbawienia naszego prowadzić będzie”²³. Pocieszenie ma tutaj wymiar eschatologiczny. Człowiek bowiem może odnaleźć sens i cel swojego życia nie tylko w wymiarze doczesności, ale również wieczności, do której jest stworzony i powołany. Piękno i radość Maryi wniebowziętej stają nie tylko zapowiedzią, ale i gwarancją, a więc pocieszeniem, dla człowieka, który może przeżywać chwile trudności i zwątpienia, dla którego wymiar ziemski zdaje się niewystarczalny – chciałby bowiem zachować na wieczność siebie i tych, których kocha, swoje radości, twórczy wymiar swojego bólu i cierpienia, gdyż bez takiej perspektywy zdają się one tracić swoją wartość i sens.

MATKA BOŻA POCIESZENIA I SYTUACJA NASZYCH CZASÓW

Analizując biblijne rozumienie pocieszenia i refleksję św. Bernarda, musimy jednak zwrócić się do sytuacji człowieka współczesnego, by zapytać, jakie znaczenie dla niego osobiście może mieć dzisiaj Maryja widziana jako Pocieszycielka, jaki wymiar wiary i związanej z nią pobożności odnajdujemy w tym tytule i jaki moglibyśmy mu nadać sens odpowiednio do sytuacji naszych czasów. Człowiek doświadczający różnego rodzaju przemocy i cierpienia, codziennie dotykany czy wręcz osaczony przez zło, którego obrazy przekazywane są przez media, potrzebuje pocieszenia. Równocześnie jednak wciąż obecne w naszym myśleniu jest krytyczne i ironiczne spojrzenie Nietschego, dla którego chrześcijańskie pocieszenie było słabością, biernością, formą uległości wobec przemocy. Mniej lub bardziej świadomie ulegamy bowiem temu, o czym przenikliwie pisał Henri de Lubac: „Dziś walka z chrześcijaństwem, kieruje się już nie tylko ku jednemu z jego fundamentów (...) celuje się prosto w jego serce. Chodzi o samą chrześcijańską koncepcję życia, chrześcijańską duchowość, wewnętrzną postawę, która przed każdym czynem i wszelkim zewnętrznym gestem świadczy o chrześcijańskim”²⁴.

²³ Św. Bernard z Clairvaux, *Na wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Kazanie I: O podwójnym, Chrystusa i Maryi przyjęciu*, w: t e n ż e, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 129.

²⁴ H. De Lubac, *Dramat humanizmu ateistycznego*, tłum. A. Ziernicki, Kraków 2005, s. 132.

Drugie niebezpieczeństwo, które towarzyszy nam, gdy mówimy o pocieszeniu, zostało zasygnalizowane na początku – to niebezpieczeństwo sentymentalizmu: łatwych, choć pięknych słów, szybkich wzruszeń, za którymi nie stoi duchowy fundament, autentyczne *współ-czucie* czy *współ-cierpienie*. Co więcej, może ono, podobnie jak w sytuacji biblijnego Hioba budzić jedynie jeszcze większe rozgoryczenie i rozczarowanie. I jeszcze jeden ważny aspekt – wydaje się, że różne formy współczesnego pocieszenia wiążą się z wystawianiem na pokaz tego, co chciałoby się postawić w ukryciu; ceną za chwilowe pocieszenie staje się brak dyskrecji, bycie przedmiotem sensacji.

Po tych zastrzeżeniach warto spojrzeć na dokumenty Kościoła, wielokrotnie wskazujące na te sytuacje życia człowieka współczesnego, które domagają się pocieszenia, niejako wołają o pocieszenie, a równocześnie przeanalizować, w jaki sposób to, co zawiera w sobie tytuł Matki Bożej Pocieszenia – Maryi Pocieszycielki, może na te sytuacje odpowiedzieć.

Poczynając od Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* przez encykliki Jana Pawła II *Redemptor hominis*, *Dives in misericordia* powtarza się stwierdzenie, iż zasadniczym doświadczeniem człowieka współczesnego jest jego wewnętrzne rozdarcie: „Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby zrobić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie” (KDK 10). Pocieszeniem w rozdarciu i wypływającym z niego niepokojem jest pojednanie. Uznanie swej ludzkiej kondycji i wypływającej z niej grzeszności może prowadzić człowieka nie do rozpacz, nie do przerzucania wewnętrznego rozdarcia na rodzinę, najbliższe otoczenie, a dalej na konflikty i rozdarcia o szerszym zasięgu, ale kierować ku pocieszeniu, którym jest pojednanie. Pojednanie z Bogiem, prowadzi do pojednania najpierw z sobą, a potem z innymi. Maryja może dla współczesnego człowieka być znakiem pocieszenia w wymiarze pojednania. Maryjne tajemnice Zwiastowania, obecności pod Krzyżem wskazują bowiem na te momenty, w których to pojednanie jest szczególnie wyraźne. „Łaski pełna” wskazuje drogę do takiego wypełnienia łaską, czyli Bogiem, które przywraca człowiekowi zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną harmonię, wyzwala od przejmującego doświadczenia samotności mimo przebywania wśród tłumów. Maryja Pocieszycielka wprowadza więc na nowo człowieka w tajemnicę Wcielenia – przywróconej na nowo wewnętrznej harmonii i ludzkiej godności – i tajemnicę Odkupienia, ostatecznego pojednania, które jest darem i równocześnie zadaniem dla człowieka. Nie oznacza bowiem, jak już podkreślaliśmy, rezygnacji z tego, na co tak mocny akcent kładzie współczesna kultura – z ludzkiej wolności. Nie oznacza też ucieczki od cierpienia, ale nowe jego przyjęcie. Przyjęcie, które jest uznaniem zasadniczych ograniczeń ludzkiego istnienia, ale równocześnie spojrzeniem na te ograniczenia nie tylko

w wymiarze Krzyża, ale i Zmartwychwstania, które z Krzyżem nierozłącznie jest związane. Otwiera więc nowe perspektywy działania, dając im równocześnie gwarancję Bożego oczyszczenia i wsparcia.

Drugim dotykającym człowieka doświadczeniem, na które – wraz z wpływającymi z niego konsekwencjami – wskazują wypowiedzi Kościoła, jest utrata sensu życia. Prowadzi ona niekiedy do gorączkowych prób uchwycenia i przeżycia wszystkiego, zatracenia się w tu i teraz, prowadzących ostatecznie do pustki duchowej. Nieuchronnie wiedzie do zakwestionowania i tego, co się doświadczyło, zdobyło, i pytań, o których pisze Konstytucja *Gaudium et spes*: „Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim?” (KDK 10). Wskazanie sensu życia i ostatecznego celu człowieka to wymiar pocieszenia ważny dla ludzi wszystkich czasów, zdaje się jednak, że w sposób szczególnie istotny dla człowieka współczesnego. Kultura wyrywająca wartość chwili, jej wykorzystania i użycia z odniesienia do całości życia, niejako odbierająca człowiekowi odpowiedzialność za konsekwencje jego czynów, sprawia, że nie widzi on ostatecznego celu i sensu. Zbiór prac, w które wkłada nieraz bardzo wiele trudu, doznane przyjemności nie układają się w spójną całość, mają wartość same w sobie, a nie jako wartość służącą czemuś innemu, co je przerasta, i tworzy. W tym wszystkim łatwo o buntujące się i ironiczne pytanie: „Jaki to ma sens?”, a tym samym o rozczarowanie i zwątpienie. Pocieszenie biblijne ma tu właśnie charakter *długomyślny*, jest zebraniem w uporządkowaną i dobrze ukierunkowaną całość tych małych i większych celów człowieka, jego pragnień i dążeń, nadaje im właściwą hierarchię i perspektywę. Włącza w codzienność wymiar ostateczny, eschatologiczny. Maryja Wniebowzięta jest Pocieszycielką, gdyż ukazuje przemienienie, uwznioślenie i uświęcenie tego, czym człowiek żył podczas swej codziennej egzystencji. Codzienny trud nabiera w tym wymiarze pocieszenia wartości na miarę wieczności, a nie jedynie chwili i kolejnego dnia. Poza tym pocieszenie, sytuujące człowieka w wymiarze eschatologicznym, pozwala na weryfikację i ocenę swych własnych dążeń. Spełnia podstawowe, choć czasem niewypowiedzane pragnienia, by to, co najpiękniejsze i najdroższe, zachować na zawsze. Co więcej, nie jest tylko obietnicą jakiejś nieokreślonej przyszłości, ale niejako zaczyna się już tutaj.

Kolejny wymiar doświadczeń człowieka współczesnego, które domagają się pocieszenia i które należy włączyć w teologiczną refleksję o Maryi Pocieszycielce, dotyczy „również wielu innych niebezpieczeństw, które są produktem cywilizacji materialistycznej, przyjmującej – pomimo «humanistycznych» deklaracji – prymat rzeczy w stosunku do osoby. Człowiek współczesny słusznie się lęka, że przy pomocy środków, zrodzonych na gruncie takiej cywilizacji, *poszczególne* jednostki, a także całe środowiska, wspólnoty, społeczności czy narody,

mogą padać ofiarą przewagi innych jednostek, środowisk czy społeczności” (DM 11). Należy tu zwrócić uwagę na ten aspekt pocieszenia, który jest związany z wymiarem daru, zawierającego w sobie zasadnicze dwa elementy – darmość, wynikającą z samej jego istoty – i życzliwość. Wydaje się, że ten wymiar pocieszenia i wskazania św. Pawła są nie tylko propozycją, ale wezwaniem dla współczesnego Kościoła. Maryja powinna być dzisiaj widziana jako zaproszenie dla poszczególnych wspólnot kościelnych i ich członków do dzielenia się pocieszeniem, które staje się odpowiedzią na lęki współczesnego świata przed nierównością, niesprawiedliwością, złowrogą dominacją. Dar musi przechodzić w dar; otrzymane pocieszenie, którego doświadczamy w naszym życiu, powinno stawać się świadectwem pocieszenia dla innych.

I jeszcze jedna sytuacja człowieka współczesnego, która domaga się pocieszenia: „Człowiek słusznie się lęka, że może paść ofiarą nacisku, który pozbawi go wewnętrznej wolności, możliwości wypowiedzania prawdy, o jakiej jest przekonany, wiary, którą wyznaje, możliwości słuchania głosu sumienia, który wskazuje prawą drogę jego postępowania. (...) *Możliwości «pokojowego» ujarzmięcia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów, które z jakiegokolwiek powodu mogą uchodzić za niewygodne tym, którzy dysponują odnośnymi środkami i są gotowi posługiwać się nimi bez skrępowań”* (DM 11) – pocieszeniem dla człowieka jest wskazanie jego godności, wynikającej z odwiecznego wybrania i umiłowania przez Boga, na co najpełniej wskazuje postać Maryi, a równocześnie właśnie w Niej najpełniej realizuje się to, czego tak poszukuje i ceni człowiek współczesny – ludzka wolność. W Maryi zostaje wybitnie potwierdzone, że odkrycie godności człowieka i urzeczywistnienie jego wolności, która jest jej znakiem, dokonuje się tylko i wyłącznie na gruncie relacji z Bogiem, której ośrodkiem jest dar łaski. Ta, która została obdarowana jej „pełnią” potwierdza, iż tylko działanie ludzkie oparte na przyjsciu Bożego daru prowadzi do pełni ludzkie człowieczeństwo i staje się świadectwem skutecznej obecności Boga w świecie.